

Charakterystyka środowiska Gorzów – Chełmek

Tekst pochodzi z pacy magisterskiej Kazimierza Balona z Wyższej Szkoły Pedagogicznej napisanej pod kierunkiem profesora doktora docenta Henryka Smarzyńskiego, pt.: „Problem zbliżenia szkoły do życia”

Kraków, dnia 31 października 1963 rok

Zapiski z XII wieku stwierdzają, że około 1178 roku Kazimierz Sprawiedliwy wydzielił z ziemi krakowskiej kasztelanie oświęcimską, do której należał Gorzów i oddał ją księciu Opolskiemu Mieczysławowi, który ją włączył do Śląska, przy którym pozostawała aż do XV wieku.

Przez tutejsze tereny w roku 1241 przewaliły się hordy tatarskie, niszcząc ogniem ślady pierwotnych osiedli ludzkich.

W roku 1386 ziemie powiatu chrzanowskiego, do którego należał Gorzów objął w posiadanie pan LIGIEZA, który w pobliżu Gorzowa w Bobrku buduje wspaniały zamek warowny, który w późniejszym czasie służył bandom rozbójniczym za przytułek. Bandy rozbójników w pobliskich lasach otaczających zamek, budowali 2 – 3 domków w odległości, co 2 – 4 km. W domkach tych mieszkali ich ludzie i utrzymywali konie w pogotowiu, paśli je na leśnych polanach, a w piwnicach przechowywali zrabowany majątek rozbójników Boreckich. Taki punkt zbiorczy był nad Czarną Przemszą w miejscu najdogodniejszym do przejścia na Śląsk.

W latach 1587 – 1632 Zygmunt III oczyścił okolice Bobrku z band, a dziedzic Borecki Adam Ligienza w miejsce rozbójników osadził fernali, którzy dalej zajmowali się wypasaniem bydła i wytapianiem smoły.

Wszystkie dobra po bezdzietnym Adamie Ligiezie przeszły na jego żonę Barbarę z Drzewickich, która zmarła bezpotomnie w roku 1624 a dając Bobrek z przyległościami swojej przyjaciółce Agnieszce Firlejowej, a ta oddała go księciu Sułkowskiemu.

Córka Sułkowskiego Teresa wychodząc za Wielkopolskiego otrzymała Bobrek z Gorzowem jako wiano.

W roku 1771 na terenach tutejszych osad odbywały się krwawe walki konfederatów barskich pod dowództwem generała francuskiego Dumouvewa z Moskalami.

Po śmierci Wielkopolskiego Teresa wychodzi za mąż za hrabiego Ignacego Potulickiego, który jest właściwym założycielem dzisiejszego Gorzowa. Po pierwszym rozbiórce polski w r.1772 wioska Gorzów została odłączona od Oświęcimia, który pozostał przy Austrii, a włączona do Królestwa Polskiego. Granicą była Wisła i Przemsza. Hrabia Potulicki otrzymawszy ziemię Gorzowa na własność osadza w istniejących tu starych a silnie zbudowanych trzech domkach smolarzy, którzy w ciągu kilkunastu lat wykarczowali trochę lasu i dobudowali kilkanaście chat, w których zamieszkiwali z rodzinami.

W roku 1794 osada ta została spalona przez sąsiadów zza rzeki Przemszy Niemców z zemsty za kradzież koni, Których dokonywali gorzowscy smoluchowi. Ponieważ domy budowane były ze smolnego drzewa, szopy wypełnione smołą, a dookoła domów było pełno smolonego drzewa, osada ta paliła się przez kilkanaście dni nim zlokalizowano pożar i dlatego teren ten nazywa się „Zgorzało”. Niemcy, którym trudno było wymawiać liter „Ł” zmienili ją na „w” i nazwano ją „Sgorzawo”. Hrabia Potulicki sprzedał majątek księżnej Ogińskiej, która dała swoim ludziom drzewo na odbudowę domów w Sgorzowie skąd rozchodził się handel wódką pędzoną w sąsiednim Bobrku na Śląsk. Ponieważ tutejsza ludność wymawia zamiast zamiast a – zamiast, zamiast więc po opuszczeniu pierwszej spółgłoski osadę tę nazwano Gorzowo, a w roku 1900 hrabia Andrzej Potulicki – poseł ziemi chrzanowskiej pierwszy raz nazwał osadę tę Gorzów.

Ludność Gorzowa była zależna od dworu, do którego najpierw cztery, a później dwa dni w tygodniu pracować musiała na tzw. „pańskim”, za tzw. „ordynarię”. Część mężczyzn pracowała przy wytapianiu smoly, część w browarze, a reszta pod kierunkiem Żyda rzemieślnika, budowała galery nad Przemszą i Wisłą. Sprytniejsi podkradali, co się dało we dworze i albo sprzedawali w karczmie u Żyda, albo najczęściej wywozili ten towar do Niemiec. Nocą łowili na pańskim ryby, zastawiali na liczną tu zwierzynę sidła i pomagali sobie jak mogli.

W roku 1846 księżna ogieńka rozparcelowała swoje dobra w ten sposób, że przydzieliła każdemu mieszkańcowi Gorzowa 10 ha ziemi – piasku – zalesionej, położone w granicach między Przemszą, Wisłą a granicami wsi Chelmek i Bobrek. Ogólny obszar wynosił 407,4 ha, na którym mieszkało 719 mieszkańców, na jednego mieszkańca przypadało 0,57 ha ziemi, a na jedną rodzinę 9,1 ha. Dzisiaj Gorzów liczy 1,650 mieszkańców. Na każdego przypada 0,3 ha ziemi. Do 1930 roku Gorzów był wsią. Z chwilą wybudowania fabryki obuwia w Chelмку odległego o 4 km od Gorzowa, przez kapitalistę czeskiego Bata, Gorzów stał się kolonią robotniczą. Ludzie stąd pracowali w fabryce obuwia w Chelмку, na kopalni węgla w Lubiążu, Brzeszczach, Jaworznie i Śląsku. Dzisiaj sytuacja ta się nie zmieniła. Na roli pracują tylko kobiety przy pomocy dzieci szkolnych. W Gorzowie jest właściwie dwóch chłopów rolników i 9 koni, które zaspokajają całkowicie potrzeby wsi bardzo postępowej, bo są już 4 młockarnie, kilka traktorów, 60% ludzi posiada własne rowery, 34% własne motocykle, 6% auta osobowe.

Gorzów jest zachodnią granicą powiatu chrzanowskiego, chrzanowskiego wschodnią Śląska. Oddalony jest od Chrzanowa o 4 km. Położony jest na lewym brzegu rzeki Przemszy. Otoczony zalesionymi wzgórzami od strony północnej z Chelmskiem, od strony wschodniej z Lubiążem, od strony południowym z Bobrkiem. Przez Gorzów przechodzi kolej żelazna Kraków-Wiedeń. Średnie wzniesienie Gorzowa ponad poziom morza wynosi około 250 m. Ziemia jest piaszczysta, bardzo nieurodzajna, przedstawiająca obraz najuboższej roślinności. Brak wilgoci powoduje liche plony, nieopłacające trudu człowieka. Toteż uprawiają

tu tylko żyto i ziemniaki. Łąki w większości zamienione są na pastwiska. We wszystkich kierunkach od wsi leżą wielkie obszary lasów, dziś bardzo przetrzebione przez Niemców.

One przyczyniły się do rozwoju przemysłu drzewnego w Gorzowie, mianowicie do wyrobów galarów i łodzi, które były sprzedawane dla krakowskiej żeglugi. W lasach tych jest mnóstwo saren, zajęcy, dzików, kuropatw, bażantów, cietrzewi itp.

Przez Gorzów płynie rzeka Przemsza od północy, opływa zachodnią stronę i południową, i wpływa do Wisły z lewego jej brzegu.

Brzegi rzeki dotąd nie są uregulowane, co powoduje częste wylewy. Wylewy te powodują wielkie spustoszenia, zabierając, bowiem często wierzchnią warstwę ziemi wraz z jej obsiewem. Te klęski żywiołowe zmusiły ludność do rzucenia gospodarki rolnej, a zajęcie się inną pracą. Dolina Gorzowa w czasie wylewu wygląda jak morze, wśród którego sterczą gdzieniegdzie do połowy zalane domki. Woda w Przemszy jest bardzo brudna i zatruta zanieczyszczeniami fabryk śląskich, co spowodowało wytrucie ryb w rzece. Gorzów ma teren falisty, gdzie wzgórza są malowniczo porozrzucane wśród pól łąk. Różnorodność zadrzewienia, wśród którego przeważają sosny i świerki, olchy i brzozy.

Gorzów ma 263 domy murowane położone wzdłuż drogi w kształcie kąta prostego. W samym środku wsi stoi szkoła w odosobnieniu izolowana od wszystkich gospodarstw wiejskich. Do 1946 roku Gorzów był oświetlony naftą, karbidem, a pierwotnie smolnym łuczywem, chociaż linie wysokiego napięcia przechodziły przez pola obywateli Gorzowa, którzy nie chcieli się zgodzić na elektryfikację wsi z obawy przed piorunami. Dopiero w 1946 roku wprowadzono pełną elektryfikację. Od najbliższego przystanku kolejowego Gorzów był oddalony o 5 km i nie można było uzyskać zezwolenia na otwarcie przystanku kolejowego. Dopiero dzięki zniszczeniu mostów kolejowych na Przemszy w czasie działań wojennych w 1945 roku, dzięki temu, że trzeba było przesiadać się z jednej strony mostu na drugą, zaistniała możliwość uzyskania zezwolenia na wybudowanie przystanku kolejowego „Świnna”. O czystość wsi dbają sami obywatele, co sobotę zamiatają wszędzie i wzdłuż swojego gospodarstwa łącznie z drogą.

We wschodniej części Gorzowa, najbardziej zalesionej znajduje się tak zwany „cmentarz cholerny”, na którym chowano ludzi zmarłych na epidemie cholery w 1846 – 1847 roku.

Gorzowianie należą do rodu krakowiaków. Jest to część prastarego rodu chrobackiego. Dalej są oni wzrostu średniego jasnych włosów, o siwych włosach, o siwych oczach, mają wydatny nos, głowę owalną, a rysy twarzy przyjemne. Liczba mieszkańców Gorzowa dochodzi dzisiaj do 1650. Ludność do czasu wyzwolenia posługiwała się bardzo zniekształconym językiem (wpływ Śląska). Oprócz naleciałości śląskiej mowy, ludność kończyła każdy wyraz na „o” – np.: pudo, bydo, kawo, itp.

W roku 1929 przybył na tejsze piaszczyste tereny należące do księcia Adama Sapiehy kapitalista czeki Bata. Zakupił obszar nieużytków i lasów i zaczął budować fabrykę obuwia. W roku 1930 fabryka była gotowa i ruszyła pełną parą i pełnymi zespołami maszyn taśmowych.

Do dziś budynków fabrycznych jest około 40. Są to budynki parterowe, jedno i dwu piętrowe, barakowe. Są to jakoby skrzynie z czerwonej cegły, przecięte białymi płaszczyznami, o wielkich oknach, jak gdyby szklane domy. Baraki i budynki są rozrzucone wśród zieleni, oddzielone jeden od drugiego trawnikami, klombami, ogrodami pełnymi drzew i krzewów. Powietrze czyste, nie widać kominów, gdyż każda maszyna napędzana jest własnym motorem i każda ma tak zwany „Ekshaustor” wysyłający pył i odpadki do jednego, olbrzymiego rezerwuaru, w którym zostaną spalone. Gmachy te dudnią i dygocą lomotem tysięcy maszyn. Wejście na teren fabryki jest tylko jedno. Brama podzielona na trzy korytarze, a każdym z nich znajduje się zegar, na którym robotnik wchodząc i wychodząc wybija godzinę na karcie kontrolnej. Tu też dokonuje się „obmacywanie”, czy nie wynoszą czegoś z fabryki.

Z prawej strony fabryki skromny budynek dyrekcji fabryki. Tu zbiegają się nici kierownicze tego potężnego przedsiębiorstwa, wydawane są dyspozycje fabryce i sklepom należącym do tej fabryki. Tu stukają setki maszyn liczących i piszących, dzwonią telefony zamiejscowe i zagraniczne. Sztab ludzi pisze, dyktuje, konferuje, umawia się, targuje, ogląda towary, próby, badania surowca, ocenia projekty nowych wzorów, modeli. Piętrzą się szeregi kartotek z napisami różnych nazwisk ludzi. Asortymentów, sklepów, ofert, podań, próśb, reklamacji, zamówień, itp. Sercem fabryki jest zespół 15 hal wytwarzających obuwie. Taki warsztat hala stanowi samodzielną, oddzielną jednostkę organizacyjną, niejako fabrykę w fabryce. Duża, jasna, dobrze przewietrzana sala o wielkich oknach, a w niej dookoła rozstawione są w kształcie litery „U” maszyny, z których każda spełnia ściśle określoną funkcję. Przymocowuje. Przybija, naszywa, skleja, itp.

Pracę nie maszynową „raczej rzemieślniczą”, spełnia pierwszy z brzegu robotnik w tej Sali ten, od którego rozpoczyna się proces wytwórczy. Człowiek ten z wielkich płatów skóry – surowca, wykrawa przy pomocy sztanc kawałki na podeszwy i inne części bucika. Nazywa się to manipulacją. Praca manipulanty jest bardzo ciężka, trudna i odpowiedzialna, a podobna nieraz do rozwiązywania łamigłówek. Musi on mieć swoistą geometrię w oku i w ręce, musi tak krajać, aby z danej skóry zyskać jak najwięcej części nadającej się do dalszej produkcji, a jak najmniej bezwartościowych odpadów. Maszyna wymaga żywego i indywidualnego współdziałania człowieka. Maszyna szyje, umocowuje części, klei ale człowiek przy maszynie nie patrzy na te jej czynności okiem obserwatora, lecz współdziała czynnie, prowadzi bucik, wpływa na wykończenie, ustala właściwy kontakt, stosunek maszyny z surowcami.

Proces fabrykacyjny zaczyna się od tego, że na drewnianą formę nasadza się górną część bucika, całkiem prymitywną. Ta drewniana forma jest naśladowaniem kształtu ludzkiej nogi. Bucik dobrze ułożony na formie, będzie też dobrze leżał na nodze. Po prowizorycznym nasadzeniu na formę, tego nie opracowanego jeszcze kawałka skóry, który ma stanowić górną część bucika, praca dalsza polega na tym, aby do tej góry przymocować spód i tył. Wszystko to uporządkować, wykończyć, zaopatrzyć o obcas, pomalować i oczyścić. Wykończenie bucika składa

się z kilkudziesięciu czynności, z których każdą spełnia inny robotnik na specjalnej maszynie. Jedna przyszywa podeszwy, inna przybija obcas, inna robi dziurki do sznurowadeł, inna obszywa dziurki itp. Tempo pracy jest bardzo duże. Zasadą pracy jest amerykańska taśma ruchoma. Towar od robotnika do robotnika posuwa się tu w metalowej skrzynce. W tej skrzynce jest materiał na pięć par bucików, w górnej na prawe, w dolnej na lewe. Skrzynka wolno posuwa się między maszynami. Robotnik bierze z niej materiał na jeden bucik, spełnia należną do niego czynność i odkłada. Bierze drugi, itp.

Gdy w ten sposób opracuje pięć par, czeka podejścia następnej skrzynki. Tempo posuwania się taśmy reguluje kierownik danego warsztatu w zależności od personelu.

Fabryka daje robotnikom wiele. Doskonale warunki pracy, czystość, dobre zarobki akordowe, piękne, nowoczesne mieszkania, ale żąda od niego pracy, sumienności i oszczędności.

Początkowo pracą w fabryce kierowali ludzie z Czech ze Zlina, którzy uczyli pracy maszynowej tutejszych robotników. Następnie młodych chłopców fabryka wysyłała na 2-3 lat na naukę do Zlina. Dzisiaj fabryka posiada swoją szkołę przygotowującą wykwalifikowanych robotników i techników. Oprócz tego szkolenia pracowników, fabryka ma drugi sposób szkolenia tak zwanych robotników przyuczonych do zawodu. Dokonuje się to w ten sposób, że spod bramy bierze się ludzi, którzy szukają pracy, ich się kieruje do warsztatów szkolnych, płaci im się dniówki ucznia i tam przez okres, w zależności od inteligencji, robotnik pozostaje tak długo, póki nie osiągnie tyle wprawy, ile potrzeba na to, aby dany robotnik, miał na warsztatach proedukacyjnych spełnić daną czynność. Wtedy przenosi się go do produkcji na akord. Zarobki robotnika kształtują się tu różnie. Od 600 – 3000 zł.